№ 22.
Rok drugi.

Wychodzi raz na tydzień w Niedzielę.

**Przedpłata wynosi:**

| W MIEJSCU | Z POCZTĄ |
|---|---|
| Rocznie 3. Zł . . | . . 60 kr. |
| Półrocznie 1. „ 75. kr. | . . 30 „ |

Za granicami Państwa Austryjackiego drożéj o wartość marki pocztowéj.

# KRZYŻ

KRAKÓW
30. Września 1866 r.

Redakcya i Expedycya „KRZYŻA" przy Ulicy Brackiéj pod L. 156 na dole.

**Przedpłatę przyjmują:**
WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciel drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

## Wykład Składu Apostolskiego. *C. d.*

**Należy naśladować cierpliwość Chrystusową.**

Jakże to wielką Chrystus Pan okazał ciérpliwość, odbywając lata dzieciństwa w nieudolności młodocianéj, czekając na objawienie ludziom swéj mądrości za postępem lat i wzrostu ciała, On który od chwili poczęcia swego miał mądrość równą téj jaką w Nim podziwiano w wieku dojrzałym! Jakaż to była ciérpliwość u Niego przestawać z ludźmi pełnemi zbrodni, gdy sam był tak święty, i nie ciérpiący ani cienia występku! jaka ciérpliwość znosić się z ludźmi, których znał jako zatwardziałych grzeszników, i których potępienie przewidział. Jakąż to ciérpliwość okazał przestając ze swemi apostołami ludźmi nieokrzesanymi, i nawet często sprzéczającymi się, któryby z nich był największym! Jaka ciérpliwość znosić pogardę od piśmiennych i faryzeuszów, nazywających Go czarownikiem, mówiących, że cuda czynił i czarty wypędzał w imie Belzebuba, i że był opętanym od czarta! Lecz jakże wielką była jego ciérpliwość w czasie męki Jego! Imają Go, wiążą, krępują w ogrodzie oliwnym, wloką przez całe miasto Jerozolimę obciążonego łańcuchami, z powrozem u szyi. Pomiędzy tymi zbirami, żołniérzami, katami wyglądał jako Baranek wleczony przez wilki. Któż mógłby naliczyć ile uderzeń odebrał włóczniami żołnierskiemi, kijmi, ile Go razy skopano nogami? Zaprowadzono Go do Annasza gdzie otrzymał policzek tak okrutny, iż ś. Chryzostom woła: niech niebo wzruszy się ze zgrozy, niech ziemia zadrży ze wstydu dla żołniérza, który ten policzek wymierzył. Cóż za cierpliwość, znosić przez całą noc pogardy pokrzywdzenia od zgrai służalców, żołnierzy którzy Mu zawiązywali oczy i wyrządzali tysiączne niegodziwości! Pluli na twarz Jego, dawali Mu policzki, kopali Go, bili kijmi, i mówili: powiadają że jesteś wielkim prorokiem, zgadnij kto Cię uderzył. Nadto wyrywali Mu włosy z brody i głowy, rzucali Go już to o ziemię, już o mury. Pewien Ojciec kościoła mówi, że dopiero w dzień Sądu dowiemy się o wszystkich zniewagach i męczarniach, jakie Pan w owéj nocy ucierpiał. Nazajutrz odprowadzono Go do Piłata, obciążonego łańcuchami, a od Piłata do Heroda, który Go udał za bezrozumnego; On zaś na to ani słowa nie wyrzekł. Dozwolił aby Go ubiczowano, tak iż ciało od kości odpadało; dozwolił na straszliwe ukoronowanie siebie koroną ciérniową. Skazano Go na śmierć, i dano Mu nieść krzyż haniebny. I poszedł na śmierć spokojnie jak baranek; obdarto Go z szat i ukazano nagim całemu ludowi. Nareszcie przybito Go do krzyża, a i wtedy jeszcze naśmiéwano się z Niego, mowiąc: robiłeś tyle cudów, wskrzeszałeś umarłych, zstąpże teraz z krzyża. Ten zaś Boski Baranek na te wszystkie obelgi i męczarnie żadnéj nie okazał niecierpliwości. Naśladujmy przeto tę cierpliwość, kiedy ludzie nami pogardzają, kiedy nas prześladują, odbierają nam majątek, gdy nam się szkoda jaka wydarzy, lub jakie nieszczęście dotyka, bądźmy cierpliwymi, naśladując w tém Jezusa Chrystusa.

**Należy naśladować Chrystusa w modlitwie.**

Życie Jezusa Chrystusa było ciągłą modlitwą. Modlił się sercem i duchem, modlił się ustami. Modlił się dziecięciem nawet będąc w żłobie. Modlił się przez lat trzydzieści w domu i pracowni Józefa Ś. Modlił się w kościele. Modlił się na puszczy przez dni czterdzieści. Modlił się przez ostatnie trzy lata życia swojego; dzień trawił na nauczaniu i cudów czynieniu, a noc przepędzał na modlitwie; modlił się w ogrodzie oliwnym, i modlił się także na krzyżu. Modlitwę zaś swą odbywał z wielkiém uszanowaniem, ponieważ nie tylko że się modlił klęczący, ale nawet często rzucał się na twarz, jako to był uczynił w ogrodzie oliwnym. Powtóre, modlił się z wielką gorącością, tak że nawet oblewał się krwawym potem. Trzecie, modlił się długo: W ogrodzie oliwnym trzy godziny przetrwał na modlitwie, a czytamy w ewanielii, że nocy całe na modlitwie przepędzał. Poczwarte, jako się powiedziało, modlił się duchem i ciałem. Należy więc naśladować Jego modlitwę, najprzód co do ciała: jeżeli nie możemy modlić się tak długo klęczący, lub porzuciwszy się twarzą na ziemię jak Jezus, przynajmniéj módlmy się klęczący, rano i wieczorem, a w niedziele i święta módlmy się dłużéj klęcząc w kościele; módlmy się z wielkiém uszanowaniem, i z wielką uwagą. Powtóre: Naśladujmy

modlitwę Jezusa, co do ducha i serca. Możemy nawet pracując modlić się duchem i sercem, jak to np: mówiąc w myśli: Boże mój, wielbię Cię z całego serca mojego, kocham Cię nadewszystko, spodziewam się kochać Cię i uwielbiać w niebie; proszę Cię o odpuszczenie grzechów moich, udziel mi łaski, abym Cię więcéj nie obrażał.

**Należy naśladować czystość Chrystusową.**

Jezus Chrystus tak wielce szacował czystość, iż chciał się narodzić z Matki Dziewicy; Jego ciało poczęło się z Ducha Świętego, w sposób najczystszy, niepokalany; chciał mieć opiekunem swoim Józefa Ś, który był najczystszym, poprzednikiem swym Jana Chrzciciela, ulubieńcem zaś Jana ewanielistę, obu nieskalaną czystość dochowujących. W dziecińswie swém nie dozwolił aby się Go dotknął ktobądź nieczysty; nie chciał nigdy aby Go posądzano o najmniejsze uchybienie téj cnocie; dozwolił aby Go nazywano zwodzicielem, bluźniercą, opętanym od czarta, aby go oskarżano że czarty wypędza w imie Belzebuba; lecz na to nigdy nie dozwolił, aby coś powiedziano przeciw Jego czystości. Chrystus Pan był naj czystszym w swoich zmysłach: w swojém spojrzeniu, nigdy spojrzeniem nie obraziwszy czystości; w czystości zachował zmysł słuchu, niemając nigdy upodobania w słuchaniu jakiegokolwiek słowa przeciwnego czystości; czystym był w mowie, ponieważ z ust Jego same tylko czystością tchnące słowa wychodziły; całe jego ciało czystość okazywało najwyższą. Czystą była Jego wyobraźnia, czystym Jego umysł, i czystém serce. Naśladujmy Go w téj świętej cnocie. Bądźmy czystymi w spojrzeniu, nie spoglądajmy ani na siebie ani na innych ludzi w sposób przeciwny świętéj czystości i świętéj skromności. Będźmy czystymi co do uszu naszych. Strzeżmy się najusilniéj słuchać słów dwoiste znaczenie mających, słów brudnych, nieprzystojnych, wnoszących jad trucizny zepsucia do serca naszego. Bądźmy czystymi w naszéj mowie; niechaj nigdy nie wyjdzie z ust naszych słowo nieobyczajne, lub dwuznaczne, albo inna jaka nieprzyzwoitość. Bądźmy czystemi co do czynów ręcznych, i w ułożeniu a zachowaniu się całego ciała, unikając starannie wszelkiéj czynności obrażającéj skromność. Skromnie i przyzwoicie zachowujmy się względem siebie samych i względem innych osób, wymagając również aby inni także skromność i obyczajność względem nas zachowywali. Bądźmy czystymi w naszéj wyobraźni, oddalając od siebie wszelkie obrazy nieuczciwe, nieprzyzwoite; w czystości utrzymujmy nasz umysł, nigdy nie zastananawiając się nad żadnym przedmiotem rozwiozłym, i myślami nieobyczajnemi wcale się nie zajmując. Nareszcie czystości serca przestrzegajmy, niedozwalając aby do niego weszła lub w niém gościła jakakolwiek chęć brudna, lub uczucie nieprzyzwoite. *C. d. n.*

## Dnia 30. Września.

**Żywot Ś. Hieronima Ojca kościoła r. 420.**

Ś. Hieronim pochodził ze Strydonu miasta pogranicznego Węgier i Dalmacyi, z rodziców katolickich i bogatych, od których religijnie wychowany, wcześnie wysłany został do Rzymu na nauki. Tam też pod biegłymi nauczycielami wyuczył się, przy wielkiej swej zdatności, w wymowie i filozofii. Ale będąc jeszcze katechumenem, przez towarzystwa młodych ludzi, i zepsucie zwykłe wielkim miastom, popadł w błędy młodości. Jednak przeznaczony od Boga do rzeczy wielkich, nawrócił się wkrótce, i umyślił oddać się Panu wyłącznie na służbę. Przeto chrzest przyjął w Rzymie, i odtąd prowadził życie osobne i całkiem chrześciańskie. Obchodził w święta (jak sam pisze) z nabożeństwem cmentarze (groby podziemne) męczenników, i tam modląc się prosił Boga o łaskę naśladowania ich cnót i zasług. Po niejakim czasie udał się do Francyi, gdzie zawarł przyjaźń z mężami słynnymi pobożnością, a mając jedynie na myśli służenie Bogu, wrócił do swojéj ojczyzny. Tam jednak krótko bawił, widząc swych obywateli zatopionych w zbytkach, roskoszach, łakomstwie, i zamiészkał w Akwilei, zapoznawszy się w tém mieście z wielu świętymi duchownymi pod przewodnictwem Ś. Waleryana biskupa żyjącymi. Lecz prześladowanie wzniecone przeciw Hieronimowi dla jego prawdomowności zniewoliło go udać się w kraje wschodnie, gdzie r. 338 przybył do Antyochii, aby wieść żywot zakonny. Wtedy także porzucił ulubione swe księgi mądrości świeckiéj uczące, a cały oddał się nauce Pisma ś. która to chęć nie odstąpiła go aż do końca życia. Aby zaś postąpić w doskonałości duchownéj, poszedł na puszczę Chalcydu w Syryi, gdzie dużo było zakonników i samotników ćwiczących się w wielkiéj pokucie. Przykładu ich on także naśladował, trudząc się postami, czuwaniem, a zajmując rozmyślaniem prawd wiecznych i modlitwą. Rodzaj ten życia sam opisał w liście do S. Eustachii w żywych a przerażających barwach, wyznając że najsurowsze umartwienia nie mogły oddalić z jego myśli, ciągle nasuwających się obrazów rzymskie życie światowe przypominających, aż póki modlitwą wyżebrana łaska Boża nie wróciła pokoju duszy jego, walką tak ciężką znękanéj! Na téj puszczy na któréj miészkał lat 40, nauczył się języka hebrajskiego od mnicha z żyda nawróconego; lecz i ta nauka tak mu była mozolną, iż jak sam pisze, nieraz przestawał już uczyć się dla wielkich w tym języku trudności. Owocem téj jego pracy było przełożenie z żydowskiego języka na łaciński wszystkich ksiąg Pisma ś. zkąd też ma nazwę: Doktór najwyższy pism świętych. Samotne pokutne i pracowite życie wiodąc Hieronim, i na téj puszczy nawet nie był wolnym od prześladowania, z powodu sporów dzielących kościół antyocheński, już to co do istoty osób Trójcy Ś. już co do prawowitości biskupa antyochii. A oświadczywszy zdanie swoje po stronie prawdy, tém samém ściągnął na siebie złość zwolenników błędu. Lecz od dalszego prześladowania uwolniło go zaproszenie do Rzymu przez Ś. Damazego papieża, dającego Hieronimowi urząd sekretarza papiezkiego, i doradzcy w ważnych sprawach kościoła. Kapłanem zostawszy r. 378 miészkał w Rzymie, porównywając swoje tłumaczenie Pisma św. z przekładem greckim dawniejszym, będąc kierownikiem sumienia naj-

znakomitszych z rodu i majątku dam rzymskich: ŚS: Pauli, Eustachii, Marcelli, Melanii, Blezylli i innych, a oraz ścierając się piśmiennie z heretykami ówczesnymi. Ale i tu nie miał pokoju. Po śmierci Damazego S. oburzył na siebie prawie cały Rzym swoją prawdomownością i cnotą surową, a zwłaszcza powstali przeciw niemu duchowni i zakonnicy, których pychę, łakomstwo, światowość i t. p. występki naganiał. Wystawiali go jako kłamcę, obłudnika, zwodziciela, a nawet jako czarownika! dotknęli nadto swym jadem sławy S. Pauli. Nie mogąc przeto dojśdź ładu z takimi przewrotnikami, opuścił Rzym, i udał się do Betleem, dokąd go już była uprzedziła S. Paula i inne święte damy rzymskie, które nawet założyły tam klasztór męzki i żeński przy żłobie Chrystusowym, gdzie i on także zamiészkał, od r. 385, a nad onymi klasztorami miał nadzór duchowny. Żył tam lat 35, kończąc swoje tłumaczenie Pisma św., dając z siebie wzór, pracy, pokory, umartwienia i ciérpliwości. Wtedy napisał także wykłady na księgi święte, i wiele duchownych traktatów. Że zaś znano jego głęboką naukę i pobożność, przeto udawano się do niego po światło ze wszystkich stron świata i listownie i osobiście. Samotnik Betleemski wiedział o wszystkiém co się działo w świecie ówczesnym, w zaciszu swém słyszał niejako łumot walącego się państwa rzymskiego, a z jaskini swojéj rządził rzec można losami całego kościoła. Walczył i tu z heretykami, osobliwie z Pelagianami (nauczającymi błędnie o wyższości woli ludzkiéj nad łaskę Bożą), którzy nawet napadłszy zbrojno na Betleem, zakonników jednych pozabijali, innych poranili i rozpędzili, a klasztory zrabowali i spalili, tak że on sam prawie cudownie życie ocalił. Takiemi prześladowaniami złością ludzką wyrządzonemi, doświadczony będąc jakoby złoto w ogniu wyczyszczone, jak również dotknięty chorobami ciała z prac, pokut i utrapień pochodzącemi, doszedłszy lat życia 99, z których 56 strawił na pisaniu ksiąg swoich, odpoczął w Panu d. 30. Września r. 420, za Honoryusza césarza, i tamże w Betleem przy stajence Narodzenia Pańskiego był pogrzebiony, zkąd późniéj zwłoki jego święte, wraz ze żłobem Zbawicielowym do Rzymu przeniesione, i w kościele N. P. Maryi większéj, uroczyście złożone zostały.

## Zgromadzenia Zakonne
## i Święci ich Założyciele. *C. d.*

BAZYLI Ś. Lecz największa jego miłość ku bliźnim okazała się szczególniéj w głodzie, który w r 372 nawiedził miasto i okolice. Najprzód więc modlitwą swoją i kazaniami tyle dokazał, iż bogatsi kazali otworzyć szpiklerze swoje, a wreszcie kazał zgromadzać do siebie lud na półumarły od glodu, i kazał znosić całemi kotłami leguminy warzone z mięsem solonem, a sam opasany fartuchem pomagał ubogim rozdawać owę żywność, przyłączając oraz naukę zbawienną, aby z zasiłkiem ciała odbiérali także i pokarm duszy. Jak zaś był przyjacielem ubogich i dbałym o ich wszelkie potrzeby, tak znowu dla swojéj osoby żadnéj nie czynił różnicy ni odmiany, żyjąc zawsze ubogo, mało służby trzymając, iż nawet często nie miał kogo użyć do pisania w najpotrzebniejszych sprawach swego kościoła, a wszystkie swe dosyć znaczne dochody obracając na wdowy, siéroty i ubogich. Cały zaś był zawsze zajęty staraniem około dobra swoich owieczek przez wizyty pastérskie, przez listy, mowy, rozmowy, a zwłaszcza przez kazania, których dwa miewał raniutenko dla rzemieślników i wyrobników ubogich, a wszystkie te prace odbywał przy zdrowiu nadzwyczaj słabém, będąc z natury wzrostu wysokiego, a bardzo szczupłéj kompleksyi, tak iż przez skórę jego przeglądały kości. Miłował także bardzo zakonników dla ich pobożności i nauki, uważając ich jako świętszą i oświeceńszą część swojéj owczarni, i dla tego miał ich zawsze kilku przy sobie w Cezarei. Wzdychał też często do ich ustronia klasztornego, a nawet około r. 375 bawił czas jakiś w klasztorze Pontu przez siebie założonym. Lecz sprawy biskupstwa odwołały go ztamtąd nazad do Cezarei, gdzie go nowe z powodu wiary utarczki czekały. Césarz bowiem Walentynian po śmierci Juliana apostaty wstąpiwszy na tron przybrał sobie do rządu brata swego Walensa, i oddał mu władzę nad krajami Wschodu. Walens zaś napojony błędami aryanizmu chciał zniewolić biskupów katolickich i ludy wschodnie do przyjęcia wiary aryańskiéj. A wiedząc że Bazyli jest głowną podporą kościoła dla swych cnót, mądrości, nauki i wymowy, sam nawet przybył z licznym orszakiem wojska i dworzan do Cezarei, aby jeżeli nie dobrocią to przemocą, Bazylego na swą stronę przeciągnąć, tusząc sobie że z innymi biskupami łatwiejby mu rzecz poszła. W tym celu także wziął z sobą Modesta ministra swego bardzo zręcznego i przebiegłego polityka. Modest więc przedstawiał Bazylemu wielkie korzyści jakieby spłynęły na kościół i na ubogich tak miłowanych od Bazylego, przez ofiarowanie mu bogactw i godności, gdyby spełnił wolę césarską. Odwoływał się do jego rozumu i nauki, a wreszcie groził więzieniem, wygnaniem, ubóstwem i nawet śmiercią. Na to wszystko odpowiedział mu Bazyli: że musi bydź posłusznym raczéj Bogu niż césarzowi; że godności nie potrzebuje, bo jako stworzenie Boskie, i Modestowi i césarzowi jest równy; że dla przypodobania się césarzowi nie życzy sobie bydź potępionym wiecznie; że gotów był nawet wyzuć się i z tego biskupstwa gdyby szło o dobro kościoła; że uznawał swą niebiegłość w polityce, bo obowiązany był tylko mieć staranie o duszach i dobrze opowiadać ewanielią, dla tego też uczyniono go biskupem; że nie obawiał się konfiskaty majątku, bo nie miał żadnego; wygnanieby go nie ulękło, bo nie przywiązał się do żadnego miejsca, będąc tylko gościem na ziemi; że nie lękał się mąk, bo przy tak słabém zdrowiu jedno lekkie uderzenie śmierćby mu zadało, a śmierć nawet byłaby dla niego łaską prawdziwą, przyśpieszającą mu tylko widzenie Boga. *C. d. n.*

## Opisy miejsc świętych krajowych. *C. d.*

70. JAN PAWEŁ WORONICZ, biskup krakowski, arcybiskup warszawski, i prymas królestwa polskiego (kongressowego), herbu Pawęża. Pobiérał nauki u Jezuitów w Ostrogu, do których też wstąpił zakonu, i tamże był professorem. Po zniesieniu Jezuitów wszedł do zgromadzenia XX. Missyonarzy w Warszawie. Dawszy się poznać wcześnie z swych wielkich zdatności i nauki, otrzymał protekcyą dwóch biskupów kijowskiego i chełmskiego, a od króla probostwo w Litwie. Za sejmu cztéroletniego używany był do wydziału spraw duchownych, i wtedy także wszedł w stósunki z najpiérwszemi osobami owego czasu, a osobliwie z sławnym i zacnym marszałkiem sejmu Stanisławem Mała-

chowskim. Po upadku Polski r. 1795 zamieszkał stale przy probostwie swojém w Kaźmiérzu, niedaleko Puław, własności książąt Czartoryskich. W téj to zaciszy ułożył swoje wiekopomne poetyckie utwory: Sybillę, Himn do Boga i t. p. jak również széroko zasłynął swoją wymową nieporównaną, zwłaszcza do ludu wiejskiego. Po utworzeniu księstwa Warszawskiego z okrawków dawnéj Polski, od Fryderyka Augusta księcia Warszawskiego otrzymał dziekanią warszawską, i urząd radzcy stanu. Gdy zaś w skutek kongressu wiedeńskiego ustanowione zostało królestwo polskie zwane kongressowém (ledwo 5ta część dawnéj Polski), od Imperatora Rossyi Aleksandra I, a oraz króla polskiego obrany został biskupem krakowskim i sénatorem królestwa. Wtedy to za rządów swoich 12 letnich biskupich dał odrestaurować pałac biskupów krakowskich, i pomalować owe sławne z dziejów narodowych obrazy, których malarz Stachowicz był ręką a on głową. Wtedy także zbudował swym kosztem kościół parafialny w Jangrocie. Starał się usilnie o podniesienie zakonu Cystersów w Mogile, aby choć w tém miejscu mogło się zachować i rozszérzać, gdy już inne ich klasztory, a zwłaszcza opactwo Jędrzejowskie przez kassacyą upadły. Wielce był przywiązany do Krakowa i jego pamiątek religijno narodowych: o Krakowie zawsze lubił rozmawiać i słuchać i w nim życzył sobie bydź pochowanym, jak się też i stało. Po śmierci Imperatora Aleksandra brat jego Mikołaj I wstąpiwszy na tron, mianował Woronicza arcybiskupem warszawskim a oraz prymasem polskim, i od niego koronowany był uroczyście (koroną rossyjską, bo polskie wszystkie zabrali Prusacy r. 179 ) na króla polskiego r. 1829. Od tego jednak czasu zaczął chorować coraz cięźéj i niebezpieczniéj, będąc już z natury słabego zdrowia. Przyczyniły się mu także do choroby i zgonu smutne przewidywania polityczne, jakie umysł jego wzniosły i głęboki łatwo przeczuwał: że stan obecny Polski pozornie świetny i liberalny, był tylko pożyczanym, czasowym, i że krajowi, zagrażała wielka i zgubny koniec pociągająca katastrofa. Woronicz posiadał wszystkie przymioty i cnoty biskupie: jako wychowaniec jezuicki a nawet ich członek pobożnym był i wielce gorliwym o wiarę: nawet mszą odprawując zalewał się łzami, a prawiąc owe sławne kazania do ludu, rzeczywiście mówił to czém serce jego szczérze było przeniknione. Piotra Skargi zaś był wielkim wielbicielem, jego kazał sobie często czytywać, i unosił się nad nim; a przyjechawszy na wizytę biskupią piérwsze jego było zapytanie księdzu czynione: czy masz Skargę? i mówił każdemu: ze Skargą jedz, ze Skargą chodź, Skargę nie wypuszczaj z ręki, chceszli bydź pożytecznym sobie i kościołowi.

*Dalszy ciąg nastąpi.*

## Rozmaitości.

— Rząd związkowy kantonu Walezyjskiego (Wallis) w Szwajcaryi, oddał kollegium w Brygu Jezuitom: rząd także Frejburgski ma im oddać swoje gimnazya. Ponieważ zaś prawo zabraniające jezuitom pobytu w Szwajcaryi dotąd istnieje, przeto oczekują w tej mierze postanowienia Rady naczelnéj związkowéj. Słychać również że i w Krakowie mają odzyskać dawną a piérwszą swoją siedzibę, kollegium wraz z kościołem S. Barbary.

— Według wiadomości z Rzymu, d. 22 t. m. wkroczył tamże legion cudzoziemski rzymski, formowany w Antibes, w obec niezmiernego mnóstwa ludu ciekawością wiedzionego. Legion ten przeważnie z francuzów złożony, ma zastąpić dotychczasową załogę francuzką, która za niedługo Rzym opuści w skutek konwencyi Wrześniowéj. — Florencka gazeta *Nazione* zapewnia, że ministeryum włoskie postanowiło nieodwołalnie: wykonać najściśléj prawo uchwalone na sejmie włoskim, znoszące wszystkie zgromadzenia zakonne w Sycylii. To zaś prawo zastósowane i do prowincyi Weneckiéj (niedawno austryackiéj,) już zaczyna tam bydź wykonywane: w skutek czego Redemptoryści (Liguryanie) z klasztoru swego w Bussolengo (w Weneckiém) zostawszy wygnani w liczbie 22, znaleźli przytułek w zamku Eglar, należącym do hrabiów Khuen, gdzie już od dwóch miesięcy kosztem hrabstwa podejmowani przebywają. Gdy jednak zamek ów nie ma miészkań dogodnych na porę zimową, przeto udają się teraz wspomnieni zakonnicy do Wyższéj Austryi, gdzie im hrabina Chambord (małżonka prawowitego następcy na tron francuzki, Burbona) w swym zamku Burchheim pod Lincem stałe miészkanie wspaniałomyślnie przeznaczyła.

— W Paryżu, jenerał Mellinet, wielki mistrz wolnomurarski (Wielkiego Wschodu) zamknąć kazał loźę l' Avenir na 6 miesięcy, za karę, że mistrz jéj, a oraz członek izby prawodawczéj Eugieniusz Pelletan zawiązał stowarzyszenie wolnomyślicieli (na wzór belgijskich) zrzekające się wszelkich obrzędów religijnych pogrzebowych. Paryżanom dziwno się to wydaje, że rozporządzenie najwyższéj władzy massońskiéj, w parze jakoś idzie z zakazem wydanym roku zeszłego przez Ojca św: zabraniającym jak wiadomo wszelkiego udziału duchownym, na pogrzebach zmarłych massonów.

— W Petersburgu ukazały się w tym miesiącu dwie książki polskie, lecz drukowane zgłoskami rossyjskiemi; jedna z nich jest: historyja biblijna, a druga: katechizm katolicki. Obie przeznaczone są do Polski kongressowéj dla szkół ludowych, aby przez to ułatwić wprawę w język rossyjski. Nakład ich wynosi liczbę od dziesięciu do dwudziestu tysięcy egzemplarzy.

*(Gaz. Krak. Niem.)*

— Ministeryum Stanu c. k. austryackie zatwierdziło uchwałę sejmu wyższo austryackiego, względem reform zaprowadzonych w zakładach szpitalnych położniczym i podrzutków, iż odtąd na żądanie matek odbywających połóg w takich zakładach, jeżeliby były protestantki lub innéj sekty, dzieci ich w matczynéj religii chrzczone i wychowywane bydź powinny; gdy do tego czasu dzieci takie bez względu na religią matki, chrzest i wychowanie katolickie otrzymywały.

ODPUSTY W KRAKOWIE. We wtorek 2. Paźdź. w kościele Panny Maryi wotywa z kazaniem w kaplicy SS. Aniołów. Na Ś. Franciszek, odpust we wszystkich kościołach franciszkańskich: u Franciszkanów najuroczystszy tygodniowy; u Reformatów, Kapucynów, Bernardynów, u Ś, Andrzeja, u S. Józefa, jednodniowy. W Sobotę po południu rozpoczyna się Odpust na N. Pannę Różańcową u Dominikanów, od nieszporów, przed któremi odbędzie się uroczyste zestawienie obrazu cudownego, i przeniesienie go z kaplicy do kościoła; wieczorem zaś o godz. 6 piérwszy różaniec odprawi się z kazaniem. W niedzielę po południu najuroczystsza processya po rynku, jeżeli pogoda posłuży.

**Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnéj.**

*Redaktor odpowiedzialny Ksiądz Ludwik Feliks Karczewski. Nakład i druk Fr. Ksawerego Pobudkiewicza.*